

Ewa Starzyńska-Kościuszko

ORCID: 0000-0002-6213-603X

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie University of Warmia and Mazury in Olsztyn
Instytut Filozofii Institute of Philosophy

O STOSUNKU BRONISŁAWA FERDYNANDA TRENTOWSKIEGO DO KULTURY NIEMIECKIEJ

Bronisław Ferdynand Trentowski and his attitude to- wards German culture

Słowa kluczowe: Trentowski, kultura niemiecka, nacjonalizm, germanofilizm, filozofia narodowa

Key words: Trentowski, German culture, nationalism, germanophilia, national philosophy

Streszczenie

W niniejszym artykule w oparciu o wybrane dzieła B.F. Trentowskiego Autorka analizuje jego stosunek do szeroko rozumianej kultury niemieckiej i Niemców. Celem tej analizy jest wykazanie, że owe poglądy ulegały ewolucji i nie jest możliwe jednoznaczne ich zaklasyfikowanie jako proniemieckie lub nacjonalistyczne.

Abstract

In the article the Author analyzes Trentowski's attitude towards German culture and people. The main aim of this analysis is to prove that his views were changing in time and it is impossible to classify them as pro-German or nationalistic.

Przez długi okres Bronisław Ferdynand Trentowski (1808–1869) uchodził za czołowego polskiego przedstawiciela proniemieckiej orientacji kulturowej. Nie chodzi tu tylko o współczesnych mu czytelników i interpretatorów jego twórczości (dla części z nich był „niemieckim filozofem” i germanofilem), ale także współczesnych znawców jego prac. Przekonanie o głębokim zakorzenieniu twórczości Trentowskiego w niemieckiej filozofii, a w nieco innej wersji także w czołobitnym stosunku wobec kultury i oświaty niemieckiej przetrwało do naszych czasów. Z drugiej strony wśród swoich współczesnych zyskał status pierw-

szego narodowego filozofa. Powszechnie czytano jego wykład narodowej pedagogiki, czyli *Chowannę...*, a także pierwsze dzieła z zakresu filozofii politycznej. W latach 40. XIX wieku zyskał sławę i uznanie, ale doświadczył też silnej krytyki. W niektórych środowiskach filozoficzne i pedagogiczne koncepcje, które on sam określił mianem narodowych, interpretowano jako zbyt europejskie (w tym głównie zbyt niemieckie), i w tym kontekście wrogie polskiej, katolickiej kulturze.

W niniejszym tekście nie będę zajmować się kwestią związków filozofii Trentowskiego z filozofią niemiecką. To zagadnienie ma już bogatą literaturę. W tym miejscu chciałam tylko zauważyć, iż Trentowski nie był ani polskim Heglem, ani polskim Schellingiem. Intencją przyświecającą jego twórczości było przewyciężenie spekulatywnego charakteru filozofii niemieckiej, a także innych jednostronności, w które obfitowała dotychczasowa filozofia. Dokonał tego, opracowując projekt polskiej „filozofii narodowej”, w kontakcie z filozofią niemiecką, ale też w nieustannej z nią polemice. Stosunek Trentowskiego do spuścizny filozoficznej, w tym tej najbliższej mu, czyli niemieckiej, najlepiej oddaje jego przekonanie, że filozofię tworzy się ze starych cegieł, rzecz w tym, aby ułożyć owe cegły na nowo, po swojemu.

Twórczość „ojca Bronisława” za jego życia przysporzyła mu przyjaciół, sympatyków i zwolenników, a także zaciekle wrogów. Ci ostatni nie mogli mu m.in. darować jego związków z kulturą niemiecką, a w szczególności podkreślania jej wyższości wobec tradycyjnej kultury polskiej. Pogląd sytuujący Trentowskiego w opozycji do katolickiej tradycji przetrwał, o czym już wspomniałam, długo. Dla wielu Polaków był więc germanofilem, co w tym przypadku nie jest neutralnym określeniem, lecz czymś w rodzaju obelgi. Brzmi to zaskakująco i paradoksalnie, mówimy przecież o jednym z czołowych przedstawicieli polskiej „filozofii narodowej”. Jest to pogląd zaskakujący również z tego powodu, iż Trentowski po roku 1840 powoli, acz konsekwentnie, swój stosunek do kultury niemieckiej i Niemców zmienia. Z kolei wśród niektórych współczesnych niemieckich historyków filozofii Trentowski uchodzi za polskiego nacjonalistę, a więc z definicji wrogo usposobionego do kultury niemieckiej.

Pobieżna znajomość dzieł autora *Myślini...* i niezrozumienie sposobu, w jaki interpretował pojęcie narodowości, pozwala z kolei niektórym dzisiejszym polskim czytelnikom na sytuowanie jego idei po

prawej stronie sceny politycznej i używanie pojęcia narodowości w opozycji do uniwersalizmu, czyli niezgodnie ze znaczeniem, jakie przypisał temu terminowi Trentowski. Zarówno ta pierwsza, proniemiecka i germanofilska interpretacja stosunku naszego filozofa do kultury niemieckiej, jak i druga, nacjonalistyczna, mają silne podstawy w twórczości Trentowskiego, ale żadna z nich nie uwzględnia ewolucji jego poglądów. W oparciu o analizę tekstów Trentowskiego z różnych okresów twórczości, chciałam ową ewolucję ukazać, a także wskazać przyczyny, które spowodowały, że ten filozof – wielbiciel kultury niemieckiej – stał się zaciekłym jej krytykiem, co jednak nie było jednoznaczne z przejściem na pozycje radykalnie antyniemieckie, ani tym bardziej nie znaczyło, że stał się polskim nacjonalistą.

Po upadku powstania listopadowego podporucznik Trentowski, jak większość uczestników zakończonego klęską zrywu narodowego, udaje się na emigrację. Przebywa krótko w Królewcu, następnie opuszcza Prusy i odbywa wędrowkę po wielu niemieckich miastach. W sierpniu 1832 roku dociera do Heidelbergu, gdzie podejmuje studia filozoficzne. Kontynuuje je we Fryburgu Bryzgowijskim. W 1836 roku broni z sukcesem też swej rozprawy doktorskiej pt. »Grundlage der Universellen Philosophie« (dwa lata później praca ukazuje się drukiem). We Fryburgu poznaje rodzinę Humborgerów, która otacza go materialną opieką, i żeni się z Karoliną Humborger.

W 1831 roku ludność niemiecka z entuzjazmem przyjmowała polskich żołnierzy. Kiedy niedobitki polskiej armii powstańczej przeciągały przez Niemcy, witano ich okrzykiem: »Noch ist Polen nicht verloren« (Kucharzewski 1908). Owe objawy sympatii ze strony Niemców na trwałe zapisały się w pamięci wielu emigrantów, w tym Trentowskiego. W pisanych wówczas listach do przyjaciół w kraju podkreślał, że w Niemczech spotkał się z objawami życzliwości i pomocy materialnej, bez której trudno byłoby mu przeżyć. To na niemieckich uniwersytetach umożliwiono mu odbycie studiów, a niemiecka rodzina przyjęła go pod swój dach. Polityczny emigrant, bez środków do życia, żeni się z rodowitą Niemką i przy wsparciu finansowym jej rodziny rozpoczyna karierę wykładowcy akademickiego. Wydaje kolejne prace, w roku 1838 *De vita hominis aeterna* (pol. *O życiu wiecznym człowieka*), a w 1840 roku, w celu wzmocnienia swych szans na uzyskanie płatnej profesury (jako prywatny docent nie otrzymywał pensji, a jedynie datki od stu-

dentów), *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur oder Uebergang von Gott zur Schöpfung nach den Grundsätzen der universellen Philosophie* (pol. *Wstęp do nauki o naturze czyli przejście od Boga do wszechświata według Podstaw filozofii uniwersalnej*).

W *Przedmowie* do pierwszej ze swych napisanych po niemiecku prac, czyli *Grundlage der Universellen Philosophie* (pol. *Podstawy filozofii uniwersalnej*), Trentowski podkreśla, że poczytuje sobie za zaszczyt możliwość pisania w języku niemieckim i jednocześnie uprasza rodaków o zrozumienie, że nie pisze po polsku. Powinien swój talent filozoficzny wykorzystać do kształcenia rodaków. Bardziej byłby tam użyteczny niż w Niemczech, kraju obdarzonym geniuszami, ale „któż jest panem swego przeznaczenia?” (Trentowski 1978: 13). Zapewne chodziło Trentowskiemu o podkreślenie faktu, że to sytuacja wygnańca, ubogiego emigranta zmuszonego przez los do układania sobie życia na obczyźnie, zmusiła go do przedstawienia swych filozoficznych koncepcji w języku niemieckim. Gdyby nie owa szczególna sytuacja, pisałby w języku ojczystym. Trentowski gorzko odczuł słowa krytyki, które ukazały się w polskich czasopismach po opublikowaniu w Niemczech jego pierwszej pracy. Dotknął go szczególnie zarzut dotyczący tego, iż nie pisze po polsku. Nie na tyle jednak, aby kolejne dzieło wydać w ojczystym języku. Miał jednak świadomość, że dla jego rodaków jest to kwestia istotna, bowiem powraca do niej w kolejnej pracy. W *Przedmowie* do *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur*, wszystkim, w tym Adamowi Mickiewiczowi, którzy z faktu pisania przez niego po niemiecku uczynili zarzut, odpowiedział:

[...] bracia moi, dla kogo mam pisać po polsku? Czy ścierpi się moje dzieła w Polsce? Nie zamierzam na te i wiele innych pytań dawać odpowiedzi, gdyż musiałbym zapaść się w zbyt szerokie rozważania. Krótko mówiąc, przebywam w Niemczech, moi słuchacze, tj. ci, którzy w pierwszym rzędzie mają prawo domagać się ode mnie czegoś na piśmie, są Niemcami, moje najbliższe nadzieje ograniczają się do Niemiec, a mojej nowej ojczyźnie, którą ze zrozumiałych powodów uważam za swoje z trudem zdobyte niebo, muszę służyć ciałem i duszą. Bracia [...] muszę pisać po niemiecku! Ale zawsze pragnę gorąco pozostawić po sobie także coś w naszej ukochanej i pięknej mowie polskiej, którą poprzednio tak kultywowałem. Życzenie to zdołam urzeczywistnić dopiero wtedy, gdy ja sam ujrzę przyjaźniejsze niebo odbite w kryształowych taflach naszej Wisły (Ibidem: 335–336).

Raz jeszcze prosi rodaków o zrozumienie, że nie jest „panem swego losu” i musi pisać po niemiecku. Do Niemców zaś zwraca się z prośbą, aby „wszystkie pedantyczne sowy” wybaczyły mu językowe potknięcia. Do Niemców też kieruje słowa sławiące niemiecki naród i jego kulturę. Niemcy, jako jedyny naród na świecie wyróżnia się znajomością filozofii i wykazuje zamiłowanie do nauki („kultywuje naukę jako taką”). Zaslugą Niemców jest też stworzenie i rozwinięcie oświaty opartej na wolności sumienia i myśli. To ze „szlachetnego, docieklivego i uduchowionego rodu Teutonów” pochodzą filozoficzni geniusze, których zazdroszczą im inne nacje. Każdy Niemiec winien być dumny z tego, że jest Niemcem, gdyż wszyscy są uprzywilejowanymi „wychowankami bogów”. Trentowski, biedny wygnaniec z ukochanej, lecz „bezgranicznie nieszczęśliwej ojczyzny”, znalazł w niemieckiej Badenii nową ojczyznę. Lud jest w niej „oświecony, zaradny, pilny i dostatni. I nie tylko. Zdobia go ponadto sławne, starogermańskie cnoty” (Ibidem: 332). Władca tej nowej ojczyzny Trentowskiego (książę) jest uosobieniem wszelkich cnót. Cieszy się szacunkiem i miłością ludu. Tacy jak książę są też jego ministrowie: sprawiedliwi, otaczają opieką utalentowanych obywateli. Landtag Badenii słynie z postępowej konstytucji, rozwiniętej oświaty, dwóch uniwersytetów i wielu służących obywatelom instytucji. Raj „pod każdym względem”. Tylko ktoś, kto przybył z kraju (terenów polskich pod zaborem rosyjskim), gdzie panuje „system wszechwładnej samowoli”, potrafi cieszyć się szczęściem przebywania w miejscu, w którym może zobaczyć „swoje wyobrażenia o idealnym państwie wzorcowo urzeczywistnione” (Ibidem: 333).

Nowa ojczyzna, Badenia, przyniosła mu nie tylko „braterstwo z oświeconą Germanią”, ale też inne liczne więzi, coraz mocniej łączące go z niemieckością (żona Niemka, dziecko, dla którego język niemiecki jest ojczystą mową). Także filozofia, którą się zajmuje, zbliża go do niemieckości, gdyż filozofia „jest obecnie tożsama z niemieckością” (Ibidem). Trentowski zapalał też miłością do języka niemieckiego, a uczucie to przeniósł na naród niemiecki. Przede wszystkim jednak nie kryje radości z tego, iż teraz, tj. po otrzymaniu obywatelstwa miasta Fryburga, także jest Niemcem. Przebywając stale w „niemieckim żywiole”, „myśli po niemiecku we śnie i na jawie, miłuje już równie silnie niemieckość jak polskość; wszak niemieckość jest teraz jego istotą” (Ibidem). Każdego Niemca uważa za brata i „chciałby też u każdego Niemca za

brata uchodzić”. Wyraża przekonanie, że dzięki tym deklaracjom ma prawo także do krytyki tego, co niemieckie, w tym przede wszystkim krytyki niemieckiej filozofii. Przewidując nieprzychylnie reakcje rodaków, wyjaśnia, iż sławi nową ojczyznę nie dla własnych korzyści, lecz z poczucia wdzięczności za wszystkie dobrodziejstwa doświadczone od Niemców w Badenii. Tłumaczy, że nie kierowały nim niskie pobudki, interesowność czy chęć pochlebiania Niemcom. Utrzymując, że jest teraz Niemcem, ale także Polakiem, nie popełnia żadnej sprzeczności, wszak „sprzeczności umysłu często nie są sprzecznościami serca. Można równie mocno kochać dwoje dzieci lub dwóch przyjaciół, jak dwa narody, które bliżej się poznało” (Ibidem: 336). Zaznacza też, że nie wstydzi się swojej dawnej ojczyzny. Gdyby tak było, zasłużyłby sobie na miano człowieka niegodziwego, podobnie jak wówczas, gdyby usiłował wyrzec się nowej, niemieckiej, ojczyzny, która uratowała go przed biedą i umożliwiła godne życie. Trentowski podkreślał więc, że jest dumny zarówno z tego, że jest Polakiem, jak i z faktu bycia Niemcem. Musiałem, wyjaśniał, zwracając się do rodaków, „mieć nową ojczyznę, bo serce nie znosi pustki, nie może obejść się bez miłości, gdy nasza wspólna matka leży w grobie” (Ibidem: 335).

Trentowski, podobnie, jak w pierwszej *Przedmowie do Grundlage...*, podkreśla, iż to okoliczności (los) zmusiły go do pisania po niemiecku, ale jednocześnie zaznacza, że żyjąc z dala od ojczyzny, nadal chce jej służyć. Służył ojczyźnie jako żołnierz, teraz na emigracji chce jej służyć jako filozof. Nie zamierza żyć bezczynnie, to przytyk do polskich emigrantów we Francji, korzystających z datków i zapomóg francuskiego rządu. Bezczynność, bezustanne rozdzieranie szat i wylewanie łez nad grobem, w którym legła ojczyzna, prowadzą do niebezpiecznej choroby „amoris patriae”.

Przedmowa do Vorstudien... odbiła się w kraju i wśród polskich emigrantów złowieszczym echem. Wywołała zdumienie i oburzenie. Adam Mickiewicz po jej przeczytaniu nazwał Trentowskiego „wynarodowionym Słowianinem”. Karol Libelt, który w swej własnej twórczości filozoficznej będzie odwoływał się do ustaleń Trentowskiego, oskarżył go o narodową apostazję. Powszechnie oskarżano go też o interesowność. Rodaków oburzył nie tyle fakt, iż Trentowski pisał nadal po niemiecku, ile że przypocholebiał się Niemcom w sposób, który nie przystoi Polakowi. Nie doceniono tego, że potrafił też krytycznie odnieść się do

ówczesnej filozofii niemieckiej, co w końcu w „ojczyźnie filozofów” wymagało intelektualnej odwagi. Podkreślając filozoficzny geniusz Niemców, jednocześnie, w analizowanej tu drugiej *Przedmowie*, stwierdza, że filozofia niemiecka wyprawia dzisiaj „swój pogrzeb” i jest „straszliwym bankrutem”. Dowodem powrót do scholastyki, bigoteria Schellinga, świętoszkowatość heglistów, mistycyzm myślicieli protestanckich. Prorokuje, iż filozofię niemiecką czeka „naukowe samobójstwo”. Jeśli „filozoficzny geniusz” opuści Niemcy, otworzy się droga dla „za nim tęskniących” narodów słowiańskich, pod warunkiem, że zmienią się tam warunki polityczne (Ibidem: 341–342). Zapowiedzi Trentowskiego, że może pojawić się nowa filozofia, stworzona przez Słowianina, filozofia, która zastąpi niemiecką, nie traktowano poważnie. Nikt początkowo nie dostrzegł, iż ta krytyka ówczesnej filozofii niemieckiej zapowiada pojawienie się nowej, oryginalnej myśli... Wróg racjonalnej filozofii Mickiewicz także.

Interpretacja zarówno treści *Przedmowy*, jak też reakcji wywołanych przez nią wśród rodaków, wymaga uwzględnienia ówczesnych realiów, kontekstu historycznego i dominujących w tym czasie paradygmatów. Oburzenie wywołane przez Trentowskiego, który deklarował otwarcie swój akces do kultury niemieckiej, wynikało z powszechnego wówczas wśród polskich intelektualistów przekonania, że obowiązkiem elit jest bezwzględne przywiązanie do ojczyzny. Ów obowiązek traktowano po kantowsku, jako powinność bezwzględną. Każdy, kto uchyla się od tego obowiązku, błądzi. A człowieka, który błądzi, trzeba pouczyć, skierować na „właściwą” drogę, jeśli trzeba także zganić. Deklaracje Trentowskiego o przynależności do dwóch narodów, w czym on sam nie dostrzegał sprzeczności, zinterpretowano jako przejaw jego kosmopolityzmu, postawy typowej dla oświeceniowca, ale zwalczanej przez romantyków. Kosmopolityzm, a także wywyższenie kultury niemieckiej traktowano jako wyraz „narodowej zdrady” (Starzyńska-Kościuszko 2018: 22). Od ówczesnych elit oczekiwano nie kosmopolityzmu, ale patriotyzmu. Takiego patriotyzmu, który wykluczał możliwość bycia obywatelem dwóch ojczyzn, wywyższania obcej kultury kosztem kultury narodowej. Z punktu widzenia tak rozumianej powinności elit zarzuty Mickiewicza i Libelta są zrozumiałe, ale czy słuszne? Trentowski jeszcze w trakcie pracy nad *Vorstudien...* pisał do przyjaciela w kraju, że marzy o powrocie do wolnej ojczyzny i o tym, aby przekazywać swą

wiedzę polskiej młodzieży (Pigoń 1937: 15). Takiej możliwości nie było, a czynione przez Trentowskiego w późniejszym okresie życia próby powrotu do kraju zakończyły się niepowodzeniem.

Niewątpliwie pisząc *Przedmowę do Vorstudien...*, chciał przypodobać się duchowieństwu Badenii, w gestii którego leżała kwestia obsadzenia stanowiska profesorskiego na uniwersytecie. Kierował nim osobisty interes, chciał uzyskać płatne stanowisko i uwolnić się od materialnych kłopotów. Mimo wsparcia rodziny żony, a także niemieckich przyjaciół oraz doraźnej pomocy z kraju, jego sytuacja materialna była trudna. W Heidelbergu, a także początkowo we Fryburgu niemal przymierał głodem. Trudno się dziwić, że mając już na utrzymaniu rodzinę, zabiegał o finansową stabilizację. W liście do Antoniego Wojkowskiego, redaktora poznańskiego „Tygodnika Literackiego”, pisał: „Zmuszony ostatecznością robię jeszcze jedną ofiarę dla ojczyzny i poświęcam nawet język macierzyński, dla którego niegdyś duszą całą żyłem. Choćbym teraz i chciał pisać po polsku, to stałbym się zbrodniem przeciw niebu i ziemi. Siebie ofiarować można, ale nie żonę i dzieci. Co lepiej, bracia, czy pisać w języku niemieckim, lub umrzeć z głodu na bruku, albo też w szaleństwie rozpaczy porwać za pistolet i w łeb sobie wypalić, jak to już niejednen z naszych uczynił” (Pigoń 1937: 28). W tym samym liście zarzuca rodakom brak zrozumienia dla jego sytuacji i przypomina swoje zasługi dla ojczyzny: „O bracia! W Polsce macie albo majątek, albo urząd, w emigracji macie wsparcie od rządu francuskiego, ja zaś nie mam nic prócz dziesięciu palcy, któremi nie tylko dla ojczyzny, ale i dla chleba pracować muszę. Matce naszej ogólnej ofiarowałem już wszystko, co miałem, i dla niej wreszcie poniosłem życie me na polu bitew [...]” (Ibidem).

Interesowność Trentowskiego nie przyniosła oczekiwanego przez niego skutku. Katedry profesorskiej nie otrzymał. Powodem była jego antyklerykalna postawa, której dał wyraz w swych pierwszych pracach filozoficznych. Antyklerykalizm autora *Grundlage...* wzbudził silny opór duchowieństwa Badenii mającego znaczny wpływ na obsadę katedry filozofii. Narodowość Trentowskiego nie miała tu żadnego znaczenia, tak samo jak zapewnienia, że czuje się już Niemcem. Ponadto wzbudził niechęć rodaków, którzy *Przedmowę* określili mianem niechlubnej z powodu zbyt gorliwie, w ich przekonaniu, głoszonej miłości do nowej, niemieckiej ojczyzny. Część winy, jak zauważył późniejszy

jego biograf Władysław Horodyski, za najbardziej rażące patriotyzm Polaków fragmenty *Przedmowy* ponoszą rodacy. Trentowski bezskutecznie zabiegał u nich o środki na wydanie swych prac w języku polskim. Nikt mu nie pomógł. Dopiero liczne listy, w których odsłonił swą rzeczywistą sytuację (upokarzająca „pseudo-spowiedź”), spowodowały uaktywnienie rodaków w Poznańskim, którzy udzielili mu finansowego wsparcia (Horodyski 1913: 64).

Pozostaje jeszcze kwestia autentyczności jego zachwyty kulturą niemiecką. Nie mamy podstaw wątpić w szczerą ówczesnych przekonań Trentowskiego, że kultura niemiecka uosabia najwyższe przymioty. O szczerości tej postawy przekonano się niebawem. W 1842 roku w Poznaniu, dzięki pomocy Edwarda hr. Raczyńskiego i dr. Karola Marcinkowskiego, ukazuje się napisana już po polsku *Chowanna* (pełny tytuł: *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*), w której Trentowski powtórnie sławi niemiecką kulturę. W szczególności chwali niemieckie uniwersytety, które są „barometrem” oświaty. Uważał je za najlepsze w Europie, wzorcowo zorganizowane i o wysokim poziomie naukowym. Utrzymywanie dużej liczby uniwersytetów świadczy o mądrości Niemców, którzy, choć podzieleni, rozbici politycznie, potrafili zorganizować system szkolnictwa na najwyższym poziomie, a tym samym uchronić kraj od barbarzyństwa, bowiem kraj ze słabą oświatą nie wychowuje ludzi światłych, lecz barbarzyńców. Trentowski marzył, aby i w Polsce było przynajmniej pięć uniwersytetów zorganizowanych na wzór niemiecki, z wolnością wykładów i narodowym językiem. Nawoływał Polaków, aby uczyli się od Niemców ducha przedsiębiorczości.

W *Chowannie...* Trentowski wypowiedział też wiele krytycznych słów na temat historii Polski i przyczyn jej upadku. Polska została pozbawiona suwerennego bytu na skutek działalności jezuickiej kontrreformacji. Z powodu słabości państwa i władzy politycznej (liberum veto, złota wolność, anarchia szlachty, brak silnej władzy królewskiej) kontrreformacja jezuicka wyrządziła w Polsce ogromne szkody. Polaków odcięto od kontaktów kulturalnych z Niemcami, uniemożliwiono im zapoznanie się z wybitnymi dziełami naukowymi i filozoficznymi tylko dlatego, że ich autorami byli niemieccy kacerze. Trentowski ubolewał nad tym faktem, gdyż oświatę niemiecką uważał za wzorcową,

a Polacy owego wzorca zostali pozbawieni. Był przekonany, że gdyby w Polsce przyjęto reformację, nigdy nie utraciłaby suwerennego bytu. Reformacja przyczyniła się do rozwoju gospodarczego i kulturalnego państw, które ją przyjęły. Rozwinęła się tam oświata, czego przykładem Niemcy. Protestantyzm, w ocenie Trentowskiego, jest najwyższą formą rozwoju religijnej świadomości (narody katolickie w perspektywie historycznej uosabiają czasy średniowieczne). Rzymski katolicyzm („papieżnicy”) winni są tego, iż w oczach oświeconej Europy Polska uchodziła za kraj barbarzyński („azjatycką Tatarie”). Na przyjęcie protestantyzmu jest już jednak za późno. Polska potrzebuje wolnego kościoła chrześcijańsko-polskiego, ponieważ to „religia do narodu”, a nie „naród do religii” winien się dostosować (Trentowski 1970: 653). Na tle państw zachodnich, w szczególności Niemiec, Polska ze średniowiecznym, fanatycznym katolicyzmem i „rzymczykami”, którzy z papieża Boga uczynili, uosabia czasy stare. Czasy nowe należą do państw zachodnich. Wśród nich przodują Niemcy, które zajmą „z czasem najpierwsze miejsce i dziś na umiejętnościach godnie się do tego przygotowują. Tu idzie wszystko powoli, ale rozważnie i pewnym krokiem. Co Niemiec przedsięwzięcie szczerze, udać się musi. Tak tu rozwikłała się doskonale wolność religijna; tak doskonale rozwikłała się i wolność polityczna. I któż od Niemców zdolniejszy do zaprowadzenia najrozumniejszej, najlepszej i najtrwalszej konstytucji?” (Ibidem).

Odrodzenie Polski wiązał Trentowski z przyswojeniem sobie przez naszych rodaków wartości wypracowanych przez kulturę zachodnią, w tym głównie niemiecką. Pisał o tym w *Chowannie...*, a potwierdził w pracy *Rzecz o wyjarzmienu ojczyzny* (1845). Rozwija w niej i pogłębia refleksję na temat przyczyn utraty przez Polskę niepodległości, przedstawia swój pogląd na temat katolicyzmu oraz formułuje program politycznego, filozoficznego, moralnego i historiozoficznego posłannictwa Polski. Trentowski, podobnie jak w swym wykładzie narodowej pedagogiki, twierdzi, że naród, który został pozbawiony politycznej suwerenności, sam jest sobie winien. Trzeba krytycznie spojrzeć na przeszłość i wyciągnąć z niej wnioski. Polska upadła, ponieważ szerzyła się w niej polityczna anarchia i średniowieczny katolicyzm. W Polsce dopuszczono do kontrreformacji, gdyż Polacy błędnie pojęli narodowe posłannictwo. W aspekcie politycznym posłannictwo Polski polegało na zbrojnej obronie przed barbarzyńcami azjatyckimi (Polska jako „przedmurze

chrześcijaństwa”, „żywy mur Europy”). Ostatnim aktem tego zbrojnego posłannictwa była wiktoria wiedeńska. Polacy, zdaniem Trentowskiego, przeczuwali rangę posłannictwa wewnętrznego (krzewienie „pierwiastka europejskiego”, czyli wolności, światła i postępu), ale po śmierci ostatniego z Jagiellonów wolność, fundament europejskich wartości, przypisali wyłącznie szlachcie. Zapomnieli o innych wartościach tworzących ten europejski kanon. Polska rozwijała się dopóki, dopóty Kościół rzymskokatolicki właściwie spełniał swą powinność, tj. nauczał o sprawach boskich, nie zaś ziemskich, dopóty urzeczywistniał wartości europejskie.

Polacy, w ocenie Trentowskiego, błędnie pojęli swe posłannictwo wewnętrzne, nie opowiedzieli się za reformacją. Zwycięstwo kontrreformacji doprowadziło do tego, że jezuita zniszczyli prawdziwe chrześcijaństwo i prawdziwe wartości europejskie (Trentowski 1845: 471). Polacy mają szansę na odzyskanie niepodległości, pod warunkiem, że będą realizować posłannictwo pojęte wewnętrznie (krzewienie wolności, postępu), nie zaś zewnętrznie. Współcześnie głównym wrogiem wartości europejskich jest Rosja. Stanowi ona największe zagrożenie dla cywilizacji zachodniej. Europa przystała niegdyś na rozbiór Polski, ale, w opinii Trentowskiego, powoli zaczyna rozumieć, że uosabiająca pierwiastek azjatycki (ciemnota, regres, niewola) Rosja stanowi dzisiaj prawdziwe zagrożenie dla świata wartości europejskich. To z tego powodu polskich emigrantów witano jak bohaterów, szczególnie w Niemczech. Trentowski poznał tam wielu liberalnych demokratów sprzyjających sprawie polskiej. W omawianej rozprawie używa ogólnej formuły „pierwiastek europejski”, wartości europejskie. Nie mówi wprost, że chodzi tylko o Niemcy, bowiem ma na myśli także inne kraje zachodnie, ale o Niemcy jako kraj, który idzie drogą postępu i realizuje, w jego przekonaniu, wartości europejskie także. Zmienia jednak, w stosunku do tego, co głosił w *Przedmowie do Vorstudien...*, swój stosunek do języka ojczystego i powinności narodowych twórców. Język ojczysty jest „duszą” narodu, naród, który zachowuje język, ocala swą narodową tożsamość (Ibidem). Powinnością narodowych twórców (także tych żyjących na emigracji) jest dbałość o ojczysty język. Chodzi tu o narodową literaturę, a także filozofię tworzoną w języku polskim. Język i kultura rosyjska nie zagrażają Polakom, bowiem „prędzej Moskal stanie się Polakiem, niż Polak Moskalem” (Ibidem). Kultura polska jako starsza

i wyższa od rosyjskiej ma szansę na przetrwanie. Rosyjskich zamachów na naszą narodowość, w tym język, nie należy się więc obawiać. Jeśli grozi nam w tym względzie jakieś niebezpieczeństwo, to raczej ze strony kultury niemieckiej, gdyż to kultura wyższa od naszej.

Trentowski, jak w poprzednich pracach, chwali niemiecką filozofię i naukę. Podkreśla, że zawierają one wielkie duchowe skarby, a chętni do ich poznania uczą się języka niemieckiego. Ostatecznie jednak polska kultura, w tym język polski, ze strony kultury niemieckiej nie powinna doznać żadnego uszczerbku, bowiem filozofia i literatura polska wytworzyły odrębnego, przeciwstawnego jej ducha. Zdaniem Trentowskiego kultura niemiecka nie stanowi zagrożenia dla naszej rodzimej, ponieważ narodowość polska jest trwalsza od narodowości niemieckiej. Niedaleko od stolicy Prus i Austrii słyhać język polski, narodowość niemiecka ustępuje przed słowiańską w Kurlandii i Inflantach. Doczekamy się kiedyś, prorokował Trentowski, że „raczej w Berlinie i Wiedniu mówić będą po polsku, niż w Polsce po niemiecku” (Ibidem).

Ostatnie zdanie może zdziwić w ustach kogoś, kto jeszcze niedawno kulturę niemiecką stawiał Polakom za wzór. Nie znalazło się ono tutaj przypadkiem. Po roku 1840 Trentowski nie zmieniając swego ogólnie pozytywnego stosunku do kultury niemieckiej, coraz częściej zaczyna ją krytykować. Zmiana stosunku do narodowego języka dopiero zapowiadała prawdziwy przełom w jego stosunku do Niemców. W roku 1847 w wydawanym w Paryżu czasopiśmie „Teraźniejszość i Przyszłość” ukazują się *Wizerunki duszy narodowej*. Ich autorem był Trentowski (ukrytym współautorem wielu fragmentów Zygmunt Krasiński). Pracy nie podpisał jednak własnym nazwiskiem, a pseudonimem „Ojczyźniak”. Trentowski w listach do przyjaciół wyjaśniał, iż użył pseudonimu „Ojczyźniak”, aby zaznaczyć, iż wyłożone tam przekonania nie są jego tworem, zwolennika określonej opcji politycznej, lecz są napisane w imieniu ojczyzny. W pracy tej Trentowski, okcydentalista, antyklerykał, krytyk rzymskiego (polskiego) katolicyzmu i polskiej szlacheckiej przeszłości, piewca wartości kultury zachodniej, w tym niemieckiej, radykalnie zmienia swe poglądy. Jako „Ojczyźniak”, czyli wypowiadając się w imieniu narodu, w imieniu Polski, Trentowski broni wiary katolickiej, przywraca godność szlachcie polskiej, jako jedynemu stanowi godnemu miana narodu. Kultura zachodnia, ostoja wartości, których przyswojenie miało gwarantować Polakom odzyskanie wolno-

ści, w oczach „Ojczyźniaka” zasługuje na potępienie. Duch cywilizacji zachodniej, ze specyficznymi dla niej wartościami, z polskiego punktu widzenia nie może być dla naszego narodu wzorem. To, co jest dobre, wartościowe z punktu widzenia kultury zachodniej, nie musi i nie jest z punktu widzenia Polski, państwa pozbawionego suwerennego bytu. Z polskiego punktu widzenia trzeba odrzucić zachodnią krytykę konserwatywnego katolicyzmu, bowiem to katolicyzm, a nie nastawiony jedynie na dobra materialne protestantyzm, stanowi duchowe oparcie, fundament dla ponoszenia ofiar w walce o wolną ojczyznę. Jezuityzm wprowadził „zamordował swobodną Polskę”, ale też przygotował Polaków na trudne czasy (Trentowski 1847: 17).

Przyjęcie miary narodowej, zamiast europejskiej, spowoduje nie tylko zmianę punktu widzenia spraw polskich, ale też radykalnie odmieni stosunek Trentowskiego – „Ojczyźniaka” do Niemców i różnych aspektów niemieckiej kultury. W *Wizerunkach...* opisuje, w jaki sposób przedstawiciele owej wyższej, niemieckiej kultury traktują Polaków. Na Żuławach lud został już zniemczony. Przed germanizacją broni się na tych terenach tylko polska szlachta. To, że jeszcze nie uległa Niemcom, zawdzięcza wierze katolickiej i językowi. Trentowski kpi z Niemców i zarzuca im hipokryzję. Zabrawszy wolność Polakom, tłumnie wyjeżdżają do Ameryki, aby tam walczyć o wolność, a także aby się wzbogacić. Zarzuca im materializm i postępowanie niezgodne z duchem niemieckiej kultury filozoficznej uosabianej przez filozofię Hegla, a także sztywność z wartości, do których odwołują się Polacy – Żuławianie. Trentowski, który jeszcze niedawno pisał w *Przedmowie do Vorstudien...*, że czuje się już Niemcem i chciałby u każdego Niemca za brata uchodzić, teraz zwraca się do nich słowami: „Wy podłe Niemcy, pomimo wszelkiej waszej filozofii berlińskiej, pojąć wielkiej, żadnymi gromami nieustraszonej, ani od długości czasu niepokonanej duszy Żuławian nie zdołacie. Co zowiecie wadami, przesadami, są to cnoty i poświęcenia tak wysokie, że wasz duch bezwarunkowy [...] wznieść się do nich nie potrafi” (Ibidem: 19).

Niemcy chwalać się swymi osiągnięciami w zakresie filozofii, wynosząc pod niebiosa twórczość Kanta, Fichtego, Schellinga i Hegla i przypisując im główną rolę w upowszechnieniu wolności politycznej i religijnej. To jest, zdaniem Trentowskiego, kłamstwo. Wolność religijną i polityczną wprowadzili Francuzi, a nie Niemcy. Twórczość niemieckich filozofów nie miała żadnego praktycznego wpływu na człowieczeństwo.

Idee, które w tej filozofii uchodzą za postępowe, w istocie zostały zapożyczone od Francuzów. Niemcy, ojczyzna filozofów, nadal opowiadają się za historycznymi przywilejami. Polacy (Kopernik) więcej uczynili dla nauki niż Niemcy. Nie wydaliśmy z siebie filozofów miary Hegla, ale mieliśmy braci Śniadeckich, Mochnackiego, Brodzińskiego i wielu znakomitych uczonych, a dzisiaj mamy Mickiewicza (Ibidem: 22). Oświata niemiecka, tak niegdyś wychwalana przez Trentowskiego, „hamuje i zabija rozwój narodowej myśli” (Ibidem). Młodzież polska jeździ na studia do Berlina i słucha tam wykładów o tym, jak cenna jest wolność, że trzeba o nią walczyć. Gdy wraca do Poznania i głosi te same poglądy, traci majątki i trafia do więzienia. To, co jest cnotą w Berlinie, w Poznaniu jest niecnotą: „O, wy niecne Niemcy, bądźcie przynajmniej otwarci, jak sprzymierzeńcy Wasi Moskale!” (Ibidem: 23). Teoria rozmija się z praktyką. Polak, jeśli chce być praworządnym obywatelem, musi zabić w sobie Polaka. Każdego, kto mówi o niepodległej ojczyźnie, traktują jak buntownika i zdrajcę. Patriotyzm i poświęcenie to czyny zbrodnicze, a za cnoty uchodzą „podłość, nikczemność, śpiegostwo, bydlęce posłuszeństwo, bezmyślność [...]” (Ibidem). Pruski rząd „naucza nas inaczej w Berlinie, a postępuje z nami inaczej w Poznaniu, bo pragnie nas więzić, z majątku wyzuwać, oczerniać i wyplemiać” (Ibidem: 22). W Poznaniu szaleje cenzura. Niemcy drukują brednie i oszczerstwa o Polakach, a ci nie mogą się bronić. Autorom odsłaniającym prawdę wytaczają procesy i karzą więzieniem. Tak wygląda pruska sprawiedliwość. Zniewoleni Polacy nienawidzą Prusaków, a nienawiść ta wzrasta w geometrycznym postępie. Nienawiść ku Prusakom przenoszą też na wszystkich Niemców. Jeszcze 10 lat temu Polacy (Trentowski ma tu pewnie na myśli także siebie) „brzydzili się” pruską polityką, ale cenili naukę i język niemiecki. Dzisiaj na wspomnienie o niemieckiej nauce, a także na mowę niemiecką reagują „wzburzeniem [...] we wnętrzościach” (Ibidem: 25). Niemcy zmuszają Polaków do składania przysięgi na wierność pruskiemu królowi jako „naszemu prawowitemu królowi”. To jest drwina z polskiego rozumu i sumienia, a także kłamstwo moralne i historyczne. Polacy przymuszeni przysięgę składają, ale „serce nasze wykonywa w tejże dobie inszą, całę przeciwną i sumienie obowiązującą przysięgę” (Ibidem).

Równie krytycznie Trentowski odnosi się w *Wizerunkach...* do Austriaków. Cesarz Ferdynand w proklamacji z 11 listopada 1846 roku przyłączył Kraków, który przedtem ogłosił wolnym miastem, do Au-

strii. W owej „zaborczej” proklamacji obiecał Polakom utrzymanie ich „świętej wiary”. Trentowski w ostrych słowach wykpiwa tę obietnicę: „Przyrzekasz nam obronę katolicyzmu, a katolickim chłopom w Galicyi rozkazałeś rznać katolicką szlachtę! O, znamy dobrze katolicyzm austrijacki, który wiarę Chrystusową poniżył na polityczne naczynie ku utrzymaniu tyła ludów w niewoli, ciemnocie i chińszczyźnie, który miasto prawdy podawać zwykł najbezwstydniej kłam! Cóż tedy znaczy przyrzeczenie Twoje? Oto sprowadzisz do nas jezuitów, wiernych pachółków twoich, którzy pracować poczną około ogłupienia, upodlenia i zniemczenia nas” (Ibidem: 84).

Jako bezwstydne, śmieszne i ironiczne ocenia Trentowski zapewnienia o bezstronnych prawie i sprawiedliwości, które gwarantuje Polakom rząd Austrii. Taka sprawiedliwość woła o pomstę do nieba. W istocie chodzi tu o zniemczenie Polaków, skłócenie ich ze sobą. Polecenie „przywiązania” do cesarskiego domu to szyderstwo z rodaków: „Za co? Może za rozbiory Polski i męczenia ojczyzny naszej, za zagładę wolnego Krakowa [...]” (Ibidem: 85). Zarzuca też Austrii doprowadzenie Galicji, w tym Krakowa, do gospodarczej ruiny. Godność, a także „polityka narodu” wymaga, abyśmy, póki Prusy i Austria utrzymują przymierze z Rosją, objawiali taką samą nienawiść do Prusaków i Austriaków jak do Rosjan. Dopóki nasi zaborcy są zgodni w przyjaźni, my powinniśmy być zgodni w nienawiści do nich. Skoro zaborcy podzielili naszą ojczyznę, my powinniśmy, jeśli będzie ku temu sposobność, dążyć do skłócenia ich między sobą. Prusomani, Austromani i Rusomani zasługują na pogardę. Można jednak tych „głupców” z pożytkiem dla ojczyzny wykorzystać. Wymaga to jednak zręczności i dyplomatycznych talentów (Ibidem 406–407). Prusaka powinniśmy nienawidzić bardziej niż pozostałych zaborców – „choć sam wysoce oświecony, dźwży z barbarzyńcami i zabija nas gorzej od nich, bo nie na ciele, ale na duszy [...]” (Ibidem: 407). Dyplomacja podpowiada, aby okazywać przyjaźń jednemu z zaborców. Polacy nie potrafią jednak grać roli „obłudników”, a postępowanie takie może być ostatecznie szkodliwe dla sprawy narodowej. Trentowski apeluje jednocześnie do Polaków, aby nie utożsamiali „właściwych” Niemiec hołdujących wartościom europejskim, tj. m.in. Saksonii, Bawarii, księstwa Badenii, Wirtembergii, z Prusami i Austrią. „Germania właściwa” sprzyja bowiem sprawie polskiej. Przypomina, iż to dzięki życzliwości Niemców wielu polskich wychodź-

ców mogło się u nich osiedlić: „Przyjmowano rozbitki wojska naszego z 1831 roku tak tryumfalnie, że sami profesorowie uniwersytetów, grający w Niemczech niesłychanie ważną rolę, wyprzęgali konie od wozów, na których siedzieli nasi tułacze [...] a oficerowie niemieccy wydawali na cześć bohaterów polskich publiczne bale” (Ibidem: 409).

Niemcy doskonale wiedzą, że Polska jako wolny kraj upowszechniający „pierwiastek” europejski oddzieliłaby Niemcy od „azjatyckiej” Moskwy. Jeśli Polacy poddadzą się Rosji, „zmoskwicieją”, cała Słowiańszczyzna scalona ideą panslawizmu stanie przeciw Europie i w pierwszym rządzie ujarzmi Niemcy. We właściwych Niemczech wszyscy patrioci i „myślący” politycy wołają o wolność Polski. Trentowski sam, o czym już wspomniano, doświadczył z ich strony pomocy.

Krytyczne słowa wypowiedziane przez Trentowskiego w *Wizerunkach duszy narodowej* pod adresem Niemców, niemieckiej kultury i polityki, w istocie skierowane były głównie przeciw Prusakom (także Austriakom), a nie „właściwym” Niemcom, w tym Niemcom z „jego” Badenii, dla których nawet po latach zachował życzliwą wdzięczność za pomoc okazaną polskim uchodźcom w 1831 roku. Kiedy Trentowski pisze w *Wizerunkach...* Niemcy, należy czytać Prusacy.

Wizerunki duszy narodowej wywołały w kraju i wśród emigracyjnych polskich czytelników zdumienie, a także wprowadziły w stan dezorientacji co do rzeczywistych przekonań Trentowskiego. Wyłożone w tej pracy poglądy na temat przeszłości Polski i katolicyzmu były bowiem w sprzeczności z tym, co przedstawił w *Chowannie...* i *Rzeczy o wyjarzmienu ojczyzny*. Krytykowana niegdyś szlachta polska staje się depozytariuszem narodowej sprawy, to od niej zależy, jak potoczą się losy Polski. Odpowiedzialny za zacofanie Polski rzymski katolicyzm nie jest już wrogiem, a ostoją polskości, bastionem przeciw wynarodowieniu, w tym zniemczeniu Polaków. Zdziwienie i konsternację u tych wszystkich, którzy pamiętali jeszcze niesławną *Przedmowę do Vorstudien...*, wzbudziła też, po raz pierwszy tak silnie zaakcentowana, antyniemiecka (antypruska) postawa Trentowskiego. Przebywając na emigracji, z uwagą śledził wydarzenia w kraju, z entuzjazmem reagował na wieści o przygotowaniach do powstania w Wielkopolsce, interesował się rozwojem sytuacji politycznej w Galicji. Klęska powstania krakowskiego i rzeź w Galicji wprawiły go w stan przerażenia. Stracił wiarę w sens jakichkolwiek dalszych zbrojnych wystąpień przeciw zaborcom.

W tym czasie Trentowski zbliżył się do Z. Krasieńskiego, nawiązując z nim bliższy kontakt, który zaowocował współpracą poety przy pisaniu *Wizerunków...*, Trentowski był też od niego zależny finansowo (Krasieński aż do swojej śmierci wypłacał mu pensję z przeznaczeniem na wydawanie po polsku kolejnych dzieł). To pod jego wpływem Trentowski miał zmienić swoje zapatrywania. Wydawać się mogło, iż okoliczności te tłumaczą nam powody, dla których Trentowski zmienił poglądy dotyczące spraw polskich, a także bezpardonowo zaatakował Niemców (Prusaków). W odniesieniu do spraw polskich jest to pozór, gdyż po ukazaniu się *Wizerunków...* Trentowski zapewniał przyjaciół i znajomych w Polsce, że dalej jest „kaczerem i bezbożnikiem” i nic się w jego poglądach na sprawy polskie nie zmieniło, że w *Wizerunkach...* wypowiada się nie jako Trentowski, ale jako „Ojczyźniak”, czyli w imieniu narodu.

Przekonujące rozwiązanie tego dylematu zaproponował Andrzej Walicki, stwierdzając, że Trentowski nie tyle uległ poglądom Krasieńskiego, ile raczej uznał, „że w istniejących okolicznościach głoszenie takich poglądów jest pożyteczne dla Polski” (Walicki 1974). Taka interpretacja jest prawdopodobna, bowiem faktów na jej potwierdzenie znajdujemy sporo w wypowiedziach Trentowskiego, który zgodnie z założeniami swej filozofii politycznej (politycznej cybernetyki) twierdził, że czasami trzeba wyrzec się własnych poglądów, wszystko zależy od sytuacji, tj. przyjmujemy takie poglądy, jakie w danej chwili są lepsze dla Polski. Sprawa przyszłości Polski, „wyjarzmienie ojczyzny” jest tu bezwzględnym i najwyższym dobrem i podporządkujemy jej, jeśli trzeba, w określonej sytuacji, nasze własne przekonania. Byłby to więc przejaw politycznego relatywizmu (Starzyńska-Kościuszko 2018: 235–237).

A jak się ma ów „polityczny relatywizm” Trentowskiego do kluczowej w tym tekście kwestii stosunku Trentowskiego do kultury niemieckiej i Niemców? Czy pojawiające się w *Wizerunkach...* antyniemieckie (antypruskie) akcenty to był także wynik politycznej kalkulacji i politycznego relatywizmu? W pewnym sensie tak. Skoro Trentowski zmienił tak radykalnie swoje zapatrywania na temat przeszłości Polski i rzymskiego katolicyzmu, to konsekwentnie musiał też zaakcentować swoje oburzenie wobec pruskiej polityki niszczącej ten obraz polskiej historii i kultury, który przedstawił w *Wizerunkach...* Idealistyczny obraz Niemiec jako kraju filozofów, a z takim wyobrażeniem Trentowski przy-

był do Niemiec, przychylny stosunek niemieckich liberałów do sprawy polskiej, widok kraju z dobrze rozwiniętą oświatą i zamożnego, musiał początkowo zrobić wrażenie na przybyszu z zaboru rosyjskiego. Ale owo początkowe wrażenie, które w *Przedmowie do Vorstudien...* przybrało formę trudną wówczas przez rodaków do zaakceptowania (Trentowski nie musiał aż tak pochlebiać Niemcom), ewoluowało pod wpływem wydarzeń politycznych, które z uwagą śledził.

Pierwsze objawy zmiany stosunku Trentowskiego do szeroko pojętej kultury niemieckiej (głównie politycznej) pojawiają się w *Wizerunkach...* Była to jednak dopiero zapowiedź zmiany dokonującej się w przekonaniach Trentowskiego na temat Niemiec. W 1848 roku wydaje *Przedburzę polityczną*, najbardziej antyniemiecką ze swych prac. Jeden z jej rozdziałów poświęca analizie niemieckiej mentalności. Wspomina tam, że kiedy jako uchodźca przybył do Niemiec, pełen był czci dla niemieckiego (germańskiego) ducha, wszak znalazł się w ojczyźnie Schillera, Jean Paula, Lessinga i Herdera. Rzucił się w wir pracy, z oddaniem studiował niemiecką filozofię. Ten swój młodzieńczy idealizm po latach wspomina z zażenowaniem i uczuciem zawodu. Kraj pełen genialnych filozofów w istocie okazał się krajem materialistów: „Ludzie tu, cokolwiek czynią, wszystko li dla zysku. Nawet piszą zacnie, jeżeli to dobrze popłaca! Lecz postępują sobie i działają inaczej. Język i serce ich w rozdzieleniu” (Trentowski 1848: 88), a także egoistów, zajętych wyłącznie sobą i własnymi (materialnymi) sprawami. Trentowski pisze, iż nie rozumie niemieckiego sumienia. Tyle w nim „moralnego brudu”, że jego młodzieńcza cześć dla niemieckiego ducha powoli gasła. W jej miejsce pojawiła się pogarda: „O czemuż tak padło, iż musiałem żyć w tym kraju!” (Ibidem). Ubolewa, że gdyby tak długo nie pozostawał w Niemczech, być może zachowałby więcej szacunku dla człowieczeństwa, a tak przyszło mu żyć wśród ludzi i w kraju, do którego czuł obrzydzenie. Zarzuca Niemcom nie tylko materializm i egoizm, ale też skrajny indywidualizm. Oni żyją tylko dla siebie, nieskorzy ani nieskłonni do życia dla dobra ogółu. Sobkostwo jest tam niewyobrażalne, w szczególności dla Polaka. Te cechy Niemców wyjaśniają nam, w przekonaniu Trentowskiego, dlaczego było u nich zawsze wielu królów i „królików”, a problemem było stworzenie jednego państwa. Mimo tak wielu uczonych, którzy prawią tam o wolności, w Niemczech nadal panuje absolutyzm. Wszystkie postępowe idee zapożyczyli od Francu-

zów. Znają się na polityce, ale tylko takiej, jaka im przynosi korzyść. Nie mają odwagi, aby dokonywać rewolucyjnych zmian. Wołą opuścić ojczyznę: „jemu, jak bydlakowi, obojętna jest, czy na niemieckiej, czy na polskiej lub amerykańskiej grudzi najdzie się dla niego żer. Cała rzecz, kędy karm obfitsza i lepsza” (Ibidem: 92).

Trentowski zarzuca Niemcom polityczny egoizm i brak patriotyzmu, uleganie kosmopolitycznym mrzonkom. Obyczaje niemieckie i polskie nie tylko są różne, one się odpychają. Co jest tego powodem? Niemiec jest egoistą, Polak żyje dla ogólnego dobra. Niemcy dostrzegają z tego powodu w Polakach „nierozum”, a Polacy w Niemcach „podłość”. Niemiecka zamożność to efekt ich chciwości. Polak straci wszystko, gdy chodzi o sprawę narodową. Niemcy to „europejskie Chiny”: „wszakże i w Chinach jak w Niemczech puszą się oświata i cywilizacją, które narzucają nam i innym Słowianom tak chutnie i butnie” (Ibidem: 92). Oświata niemiecka? To scholastyka i sofistyka „istnie chińska”. Nie chcemy takiej oświaty. Nie chcemy też waszej cywilizacji. Trentowski przypomina podstawowe fakty związane z misją cywilizacyjną Niemiec na Wschodzie. Śmierć tysięcy Słowian, przyłączenie do Niemiec, m.in. Inflant, Kurlandii i większości Prus Wschodnich i Zachodnich. Od kilkudziesięciu lat Niemcy „cywilizują” także Księstwo Poznańskie. Celem tej „cywilizacyjnej” misji Niemiec jest wynarodowienie Polaków, a narzędziem wszelkie odmiany barbarzyństwa: przemoc, okrucieństwo, nienawiść. Każdy Polak ma prawo nienawidzić Niemców i „hydzic się” ich oświata i cywilizacją, a o Niemcach mówić: „europejski Chińczyk”, „obrzydliwy barbarzyńca” (Ibidem: 92). Scholastyczna jest nie tylko oświata i filozofia niemiecka, ale też ich polityka. Kpią z dawnego polskiego sejmu, że to tylko była „wrzawa, hałas, rwetest, rąbani-pałaszami” (Ibidem: 92). A czymże jest Deutscher Landtag? Dominują tam czcze spory o formy i słowa, istna scholastyka.

Trentowski, który we Frankfurcie uczestniczył w obradach tamtejszego parlamentu, wiele gorzkich słów skierował też pod adresem niemieckich posłów. Uprawiają nie politykę, lecz sofistykę, posługują się historycznymi kłamstwami. Polak, jak każdy Słowianin, ma prawo brzydzić się oświata i cywilizacją niemiecką. W przekonaniu wielu Niemców rozbiór Polski to nie był żaden haniebnny czyn: „Nakazywała go ludzkość, tj. wyższa moc humanitarna” (Ibidem: 99). We Frankfurcie niemieccy posłowie z ludu tłumaczyli Trentowskiemu, że to, co nie-

godziwego prawi reakcyjna większość parlamentarna, tego nie godzi się przypisywać wszystkim Niemcom. To nie są Niemcy, to Prusacy. Prawdziwi Niemcy są przyjaciółmi Polski. Trentowski ironizuje, że właściwie nigdzie nie ma Niemców, są tylko źli Prusacy lub Austriacy: „jestem w Niemczech i w całych Niemczech nie znajduję Niemców” (Ibidem: 102). Cokolwiek złego uczynią Prusacy lub Austriacy, to nie jest wina Niemców! To jest właśnie owa germańska sofistyka. Trentowski, w *Wizerunkach...*, apelował do Polaków, aby odróżniali złych Prusaków od dobrych Niemców. Teraz wycofuje się z tego apelu. Prusacy, Austriacy, Niemcy z „właściwych” Niemiec, wszystko to są Niemcy. To, co Trentowski w *Przedburzy...* pisze o Niemcach, dotyczy nie tylko już Austriaków i Prusaków, ale wszystkich Niemców, także tych z jego Badenii. Uważał, że liczba krzywd doznanych od Niemców daje moralne prawo do tak surowej ich oceny. Zdarzają się też porządni Niemcy, wygłaszający „piękne mowy” w obronie Polski, i należy się im się za to wdzięczność. Większość jednak niemieckich liberałów, z naprawdę nielicznymi wyjątkami, to niemieccy patrioci. A patriotyzm niemiecki nakazuje im niewolenie Polaków i innych nacji. W Niemczech sympatia do Polski to: „prosta rachuba sobków, szukających popularności, a własnego wyniesienia się lub zysku” (Ibidem: 103). Niemcy nie pojmują, iż prawdziwy patriotyzm niemiecki musi być wolny od pokusy narzucania jarzma innym narodom. Polacy, w szczególności Wielkopolanie, mieszkańcy Galicji i Krakowa, mają prawo wypowiadać się o Niemcach „bez miłosierdzia”.

Przykładów niemieckiego barbarzyństwa wobec Polaków, stwierdza Trentowski, jest wiele. On sam, w trakcie pisania *Przedburzy...*, doświadczył gorzkiego rozczarowania postawą Niemców, szczególnie niemieckich liberałów podczas obrad parlamentu frankfurckiego, gdzie miano zajmować się również sprawą polską. Liberałowie niemieccy zawiedli. Obrończe mowy wygłosiło tylko kilku z nich. Trentowski, który osobiście zaangażował się w przygotowania do obrad, był boleśnie rozczarowany postawą Niemców. „Zdradę niemiecką” podczas obrad skwitował: „Podłe Niemcy”. Zaznaczył jednocześnie, że jego wroga postawa wobec Niemców i wszystkie gorzkie słowa wypowiedziane pod ich adresem nie odnoszą się do spraw i stosunków prywatnych, lecz publicznych i politycznych. Nawet jednak w życiu prywatnym cechuje ich egoizm, sobkostwo i interesowność, postępują uczciwie tylko wtedy, gdy odniosą z tego osobistą korzyść (Ibidem: 111).

Między poglądami Trentowskiego na temat kultury niemieckiej przedstawionymi w *Przedmowie do Vorstudien...* a antyniemiecką tyradą zawartą w *Wizerunkach duszy narodowej* i głównie *Przedburzy politycznej* jest przepaść; od pochlebstw i wiernopoddańczych hołdów składanych nowej, niemieckiej ojczyźnie, przez okcydentalizm *Chowanny...*, do radykalnej krytyki niemieckiej polityki i różnych aspektów niemieckiego ducha. Jeśli ograniczylibyśmy znajomość twórczości Trentowskiego do prac napisanych w języku niemieckim i polskiej *Chowanny...*, pogląd o proniemieckiej oraz proeuropejskiej orientacji Trentowskiego byłby uprawniony. Takie stanowisko w rozważanej tu kwestii zajmuje A. Walicki. W jego opinii Trentowski także w pracach pisanych po polsku pozostawał pod urokiem kultury i cywilizacji niemieckiej i był przedstawicielem „najbardziej skrajnym i konsekwentnym proniemieckiej orientacji kulturalnej bardziej niż kiedykolwiek rozpowszechnionej wśród Polaków. Uważał Niemcy za najbardziej oświecony naród Europy, a wyzwolenie i szczęście Polski było dlań związane najściślej z głębokim przyswojeniem przez nią oświaty niemieckiej” (Walicki 1978).

Pogląd taki byłby do przyjęcia, gdyby Trentowski nie napisał *Wizerunków...* i *Przedburzy...* Jest on zgodny z tym, co zawarł w *Chowannie...*, ale nie uwzględnia prac napisanych w późniejszym okresie. Walicki przyznał wprawdzie, że po 1840 roku entuzjazm Trentowskiego wobec kultury niemieckiej słabnie, ale i wówczas uważał, że Niemcy mają najlepiej rozwiniętą oświatę i wyprzedzają Polaków w rozwoju o trzy wieki (Ibidem: 15). W pewnym aspekcie można by się jednak z Walickim zgodzić. Mimo tych wszystkich krytycznych słów wypowiedzianych przez Trentowskiego pod adresem kultury niemieckiej, trzeba pamiętać, że jego edukacja oparta była na filozofii niemieckiej i bez tego intelektualnego podłoża trudno wyobrazić sobie jego rozwój jako filozofa. Kultura (filozofia) niemiecka tkwiła w jego umyśle, nawet jeśli nie chciałby się do tego przyznać. Stanowiła, częściowo polemiczny, ale jednak punkt wyjścia dla jego własnych koncepcji filozoficznych. I w tym aspekcie można uznać Trentowskiego za reprezentanta orientacji proniemieckiej. Nie był jednak germanofilem. Ani w wymiarze filozoficznym, ani w odniesieniu do innych aspektów kultury niemieckiej. Potrafił krytycznie odnieść się nie tylko do niemieckiej filozofii, ale też do niemieckiej „kultury” politycznej i niemieckiego ducha. Być

może w krytyce Niemców powinien zachować nieco umiaru i nie używać słów, które także w jego czasach uchodziły za obraźliwe. Dał bowiem tym samym asumpt do posądzenia go o polski nacjonalizm. Epoka Trentowskiego nie znała jednak „poprawności politycznej”, a on sam słynął z polemicznego talentu i nadużywania „mocnych” słów. Nie był polskim nacjonalistą. Krytyka niemieckiej „kultury” politycznej wobec Polski i zarzuty, jakie wysuwał pod adresem niemieckiego ducha, nawet jeśli momentami przesadził, były wyrazem politycznego realizmu. Posądzanie Trentowskiego o polski nacjonalizm ma też źródła w reklamowaniu przez niego własnej filozofii jako narodowej. Szukanie źródeł rzekomego nacjonalizmu autora *Przedburzy...* w jego projekcie polskiej filozofii narodowej jest błędne. Trentowski nie wyznaczył jej żadnych politycznych celów, ani też nie twierdził, że jest ona przejawem wyższości polskiego narodu (polskiej filozofii) nad filozoficznym dorobkiem innych nacji, w tym Niemców. Nie zamierzał poprzez filozofię wyrażać polskiego, narodowego światopoglądu. Filozofia ma dążyć do prawdy. W tym dążeniu udział biorą nie tylko poszczególni myśliciele, ale też kultury narodowe. I dlatego swój projekt „filozofii uniwersalnej” uznał za przejaw polskiej „filozofii narodowej”, ale jednocześnie uniwersalnej, wynikającej z dążenia do prawdy (Pieróg 2008: 133).

Kultura (filozofia) niemiecka wypełniła już swą historyczną misję. Teraz przyszła kolej na filozofię polską (także innych narodów słowiańskich). Projekt „filozofii narodowej” Trentowskiego nie był skierowany przeciwko filozofii niemieckiej, miał być kolejnym etapem w rozwoju filozofii powszechnej. Trentowski wielokrotnie podkreślał, że filozofia może być narodowa, ale jednocześnie musi być uniwersalna. Przestrzegał też Polaków przed zamykaniem się w obrębie narodowych wyłącznie spraw, bowiem postawa taka grozi wykluczeniem z udziału w kulturze ogólnej. Tych przekonań Trentowski nie zmieni, nawet wówczas, gdy będzie krytykował kulturę niemiecką. W tej krytyce, co warto podkreślić, skupiał się przede wszystkim na aspektach politycznych i tych cechach niemieckiego ducha, które wzmacniały niemiecki ekspansjonizm. Podkreślał, że nie chodziło w niej o sprawy prywatne, lecz publiczne. I w tym aspekcie można jego postawę określić mianem antyniemieckiej. Inną, z punktu widzenia polskiego patrioty, któremu myśl o wolnej ojczyźnie towarzyszyć będzie do ostatnich jego dni, być nie mogła. Nie był jednak wrogiem Niemców w życiu prywatnym. Miał

wśród nich wielu przyjaciół, niemiecką rodzinę. Mieszkał tam do końca swego życia. Trudno więc jego postawę nazwać w pełni antyniemiecką, była taką przede wszystkim w wymiarze politycznym.

Bibliografia

- Horodyski W. (1913), *Bronisław Trentowski (1808–1869)*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Kucharzewski J. (1908), *Sprawa polska w parlamencie Frankfurckim 1848 roku*, „Przegląd Narodowy” 1(2): 18–43.
- Pieróg S. (2008), *Projekt filozofii narodowej (dwugłos: Trentowski – Massonius)*, [w:] J. Skoczyński, *Polskie Ethos i Logos*, Księgarnia Akademicka, Kraków: 133.
- Pigoń S. (red.) (1937), *Listy Bronisława Trentowskiego (1836–1869)*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Skoczyński J. (red.) (2008), *Polskie ethos i logos*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Starzyńska-Kościuszko E. (2018), *Bronisław Ferdynand Trentowski (1808–1869)*, Wydawnictwo UWM, Olsztyn.
- Trentowski B.F. (1845), *Rzecz o wyjarzmienu ojczyzny*, „Teraźniejszość i Przyszłość: przegląd polityczny” 1(4): 415–534.
- Trentowski B.F. (1847), *Wizerunki duszy narodowej s końca ostatniego szesnastolecia przez Ojczyźniaka*, „Teraźniejszość i Przyszłość: przegląd polityczny” 2(1): 5–447.
- Trentowski B.F. (1848), *Przedburza polityczna*, Freiburg w Bryzgowii.
- Trentowski B.F. (1970), *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności, wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, Ossolineum, Warszawa.
- Trentowski B.F. (1978), *Podstawy filozofii uniwersalnej. Wstęp do nauki o naturze*, przeł. M. Żulkoś-Rozmaryn, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Walicki A. (1974), *Polityka i religia w poglądach Trentowskiego*, [w:] B.F. Trentowski, *Stosunek filozofii do cybernetyki czyli sztuki rządzenia narodem oraz wybór pism filozoficznych z lat 1842–1845*, wstępem i komentarzem opatrzył A. Walicki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa: 7–60.
- Walicki A. (1978), *System filozofii uniwersalnej i filozofii przyrody B.F. Trentowskiego*, [w:] B.F. Trentowski, *Podstawy filozofii uniwersalnej. Wstęp do nauki o naturze*, przeł. M. Żulkoś-Rozmaryn, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa: 9–50.

